



## STANISŁAW FORNAL ur. 1933; Częstochowa

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Redaktor Stanisław Fornal i jego praca w radiu
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Dyskusyjny Klub Inteligencji, Zbigniew Stepek, DKI

### Redaktor Stanisław Fornal i jego praca w radiu

Nazywam się Stanisław Fornal, urodziłem się 1 listopada 1933 roku w Częstochowie. Dorastałem w domu, w którym radia, czyli odbiornika radiowego nie było. Ale radziłem sobie w ten sposób, że sam budowałem odbiorniki radiowe. Mój ojciec, hutnik częstochowski, był jednocześnie kierowncą wozu hutniczej straży pożarnej i przynosił do domu przepalone żarówki i rozmaite kartony. Z tych kartonów kleiłem sobie odbiorniczki radiowe, czyli, już od zarania ciągnęło mnie w tym kierunku. I tak po rozmaitych perypetiach, po skończeniu polonistyki, trafiłem na mocy przydziału pracy-bo wtedy był nie tylko przydział, ale nakaz pracy-na mocy nakazu pracy do Ekspozytury Polskiego Radia w Kielcach, gdzie pracowałem od 1956 do 1975 roku. A w '75-tym roku znalazłem się w Lublinie, gdzie reszta lat upłynęła mi w służbie. Później nastąpiła emerytura, która trwa do dziś.

Zaczynałem oczywiście, jak wszyscy początkujący radiowcy, od pracy w redakcji informacji, ale nie trwała ona długo, raptem miesiąc. Później zajmowałem się tematyką wiejską, ale jednocześnie, już na zasadzie jakichś osobistych ciągów w tym kierunku, zająłem się np. audycjami satyrycznymi. To były rozmaite niewielkie migaweczki, aczkolwiek z pewną drapieżnością; także społeczną. Kiedy np. były dyskusyjne kluby inteligencji, to trochę na zasadzie słomianego ognia, bo one działały, a potem przestawały działać. Ta działalność była taka enigmatyczna-głównie polegała na gadaniu. Zrobiłem taką audycję "Inteligenckie misteria", w której to żartobliwie podszedłem do tematu. W opozycji do Dyskusyjnego Klubu Inteligencji powstała grupa Zupełnie Coś Innego. I z wielkim szumem ogłosiła program. Na ogłoszeniu tego programu się skończyło, na wydrukowaniu czegoś tam w prasie. Były zabawne historie, kiedy zlikwidowano Związek Młodzieży Polskiej, a w tzw. terenie jeszcze działały koła, zbierano składki i nawet przynoszono na pocztę, żeby wpłacać i przekazywać te składki do centrali. I była odwrotna sytuacja. Na przykład zarząd wojewódzki, czy jakieś zarządy powiatowe jeszcze się trzymały, a już tzw. terenu nie było, bo się koła porozwijały. Więc zrobiłem audycję "Związek Mocno Przywiązanych-ZMP"-Związek Młodzieży Polskiej i w innej wersji-Związek Mocno Przywiązanych. To mnie trochę bawiło, bo cykl nazywał się "Rozstawiamy po kątach". Oczywiście później reportaż, felieton. I taką moją ulubioną dziedziną był "Magazyn"- "Magazyn Literacki". Robiło się to w rozmaitych rozmiarach, ale średnio trwało to godzinę. To były audycje grane na taśmę, a później z niej odtwarzane. Ja produkowałem się tutaj jako autor i jako

realizator, a jako reżyser dostałem z czasem nawet uprawnienia reżyserskie nadane przez Wysoką Komisję Warszawską pod przewodnictwem Jana Świderskiego. W ogóle nie produkowałem się lektorsko, z racji złego brzmienia głosu. Za jeden magazyn dostałem nawet nagrodę samego pana prezesa Sokorskiego. W Lublinie to też znakomicie się rozwijało, bo nawet taki magazyn lubelski-"Wieczór pod cisami", przygotowany przez Zbigniewa Stepka i Janusza Weroniczaka, był nadawany wiele miesięcy przed moim "Listem spod Łysej Góry". Tak, że to była ta dziedzina. Próbowaliśmy też trochę słuchowiska dokumentalnego, z fabularnych zrobiłem tylko trzy, czy cztery. Ale był też nadawane w programach ogólnopolskich, bo to albo w pierwszym, albo w drugim, a później trochę w trzecim. Trochę bawiłem się też reżyserią tekstów, nie tylko własnych. Była taka pani, Ewa Dąbrowska-Orzelska, której słuchowiska realizowaliśmy dla Programu Trzeciego. One były realizowane i w Warszawie, i przez nas w terenie. To były właśnie moje główne dziedziny: magazyn, słuchowisko, felieton, reportaż, i jakieś składanki satyryczne. W Lublinie istniała też szopka satyryczna, ale znam ją tylko ze słyszenia, gdzieś z jakichś tam fragmencików zachowanych na taśmach, z jakichś tekstów cytowanych tu i ówdzie. Jedno z takich szczególnych lubelskich wzruszeń to audycja, którą robiłem teraz, już jako emeryt, "Zawsze radio, wszędzie radio". To tryptyk dokumentalny, składający się z trzech pozycji. Jedna to taka ogólnowspomnieniowo-radiowa. Tam umieściłem fragmenty związane z "Pszczółką", z '44 roku, kiedy Joanna Poraska wspomina, jak Francuzi wracający z obozów, bardzo okrężną drogą przez Odessę, trafili do Lublina. I właśnie jeden z nich, w programie radiowym prowadzonym przez Joannę Poraską (a była to spikerka przedwojennego Polskiego Radia w Warszawie), śpiewał taką francuską, prawie ludową piosenkę. To jak wszyscy płakali ze wzruszenia w tym studiu, to jest ładny moment. To właśnie jeden z elementów tego tryptyku. Drugi to było "Radio planety Majdanek", rzecz zupełnie osobliwa. To było "radio bez radia" - bez mikrofonów, bez anten, bez głośników, a jednak w sensie merytorycznym było to najprawdziwsze radio. I to jest najpiękniejsza, jedna z najpiękniejszych przygód radiowych mojego życia. Już w czasach emeryckich dotarłem do twórczyń tego radia, do pani Matyldy Woliniewskiej, bibliotekarki warszawskiej i twórczyni tego radia w obozie na Majdanku; do pani Danuty Brzosko-Mędryk, która była pierwszą spikerką tego radia; do nieżyjącej już pani Wiesławy Niegostawskiej i do paru innych pań. I to była druga część tryptyku. No i trzecia część tryptyku to "Radio Solidarność Świdnik", wymyślone przez ślusarza, pana Henryka Gontarza w czasie wojny Jaruzelsko-polskiej i tuż po niej, bo to radio odzywało się aż do '88 roku. To są moje szczególnie miłe sercu wspomnienia. Aż brak słów, takie to jest ważne.

Data i miejsce nagrania	2005-12-14, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Magdalena Gągoł
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"